

Bóg, dla którego zostaliśmy stworzeni

Dobry wieczór wszystkim. Zbierzmy się już razem.

Mam nadzieję, że było to pomocne
i zaczynacie uzyskiwać odpowiedzi

na niektóre ze swoich pytań.

Myślę, że już pora,

abyśmy skupili się na temacie tego tygodnia,
czyli „Bóg, dla którego zostaliśmy stworzeni”.

Zacznę dziś od zadania wam bardzo prostego
pytania.

Gotowi? Mózgi rozgrzane? Bardzo proste pytanie.

Gdybyście mieli wybór:

pójść popatrzeć na wielkiego, niebieskiego
wieloryba pływającego w oceanie

lub pójść popatrzeć na wielkiego, niebieskiego
wieloryba mocującego się na plaży.

Co byście wybrali? No dobra, macie wieloryba,

teraz możecie popatrzeć na niego z łodzi
jak pływa w oceanie

lub możecie popatrzeć jak mocuje się
na plaży. Co wybieriecie?

Co wybieriecie? Oczywiście, że w oceanie.

Dlaczego? Ponieważ...

Nie chodzi tylko o olbrzymiego, niebieskiego
wieloryba, nie chodzi też o ocean. Lecz o to,

że gdy widzicie stworzenie
w swoim środowisku naturalnym,

to jest to wspaniałe. Czyż nie? Jeśli widzicie
wielkiego, niebieskiego wieloryba w oceanie,

jak wyskakuje z wody lub pływa,
to jest wspaniałe.

Na plaży, gdzie nie był stworzony, by żyć,

wygląda trochę żałośnie,

ale w oceanie, w swoim środowisku naturalnym,
wygląda wspaniale.

Dlaczego o tym mówię?
Ponieważ dwa tysiące lat temu,

kiedy żył Jezus, głosił On,
że wy i ja, każdy człowiek

był stworzony tak, że potrzebował Boga.
Zostaliśmy stworzeni

w pewnym środowisku i jeśli w nim zostaniemy,
to będziemy tam żyć i dobrze się rozwijać.

Tym środowiskiem jest świat Boży
i poznanie Go osobiście.

Jeśli będziemy utrzymywać ten związek,
to będziemy się dobrze rozwijać.

Chciałbym wam to dziś pokazać

w Ewangelii Św Jana w rozdziale 6.
Jeśli macie swoje kopie ewangelii,

to pomogłoby, gdybyście je otworzyli na

Ewangelii Św Jana wersecie 25.

Przeczytam wersety od 25 do 35.

Tłum ludzi szukał Jezusa,

dowiadujemy się tego z werseku 25:

„A znalazłszy go za morzem,
rzekli do Niego:

Mistrzu, kiedy tu przybyłeś? Odpowiedział im
Jezus i rzekł: Zaprawdę, zaprawdę

powiadam wam, szukacie mnie nie dlatego,
że widzieliście cuda,

ale dlatego, że jedliście chleb
i nasyciliście się.

Zabiegajcie nie o pokarm, który ginie, ale o
pokarm, który trwa, o pokarm żywota wiecznego,

który wam da Syn Człowieczy:

na Nim bowiem położył Bóg Ojciec
pieczęć swoją.

Rzekli więc do Niego: Cóż mamy czynić,
aby wykonywać dzieła Boże?

Odpowiedział Jezus i rzekł im:
To jest dzieło Boże:

wierzyć w tego, którego On postał.
Rzekli tedy do Niego:

Jaki więc znak czynisz,
abyśmy widzieli i uwierzyli tobie?

Jakie dzieło wykonujesz?
Ojcowie nasi jedli mannę na pustyni,

jak napisano: Chleb z nieba dał im,
aby jedli.

Wtedy rzekł im Jezus:
zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam,

nie Mojżesz dał wam chleb z nieba,

ale Ojciec mój daje wam
prawdziwy chleb z nieba.

Albowiem chleb Boży to ten,
który z nieba zstępuje

i daje światu żywot.

Wtedy rzekli do Niego: Panie!
Dawaj nam zawsze tego chleba!

Odpowiedział im Jezus: Ja jestem chlebem
żywota; kto do mnie przychodzi,

nigdy łaknąć nie będzie, a kto wierzy we mnie,
nigdy pragnąć nie będzie.”

Dziś skupimy się na odmieniającej życie
prawdzie głoszonej przez Jezusa,

że jest On chlebem żywota. Naprawdę zmienia
to życie, kiedy się to zrozumie.

Ale najpierw przeanalizujmy tę historię

a ja wskażę wam bardzo ważne w niej rzeczy.

Pierwszą rzecz, jaką powiem,
i chcę to podkreślić, jest to,

co Jezus powiedział do tłumu,
który Go znalazł- werset 25.

Ten tłum dzień wcześniej widział Jezusa,
gdy dokonywał wspaniałego cudu.

Pięcioma bochenkami chleba
i dwoma małymi rybami

nakarmił ponad pięć tysięcy ludzi.

To musiał być niesamowity widok.
Następnego dnia

ten sam tłum ludzi usilnie poszukuje
Jezusa i znajdują Go.

Teraz słuchajcie... Kocham ten moment.
Słuchajcie co mówi Jezus, werset 26:

„Odpowiedział im Jezus i rzekł: Zaprawdę,
zaprawdę, powiadam wam, szukacie mnie

nie dlatego, że widzieliście cuda,

ale dlatego, że jedliście chleb
i nasyciliście się”.

Tutaj ważne jest, by zwrócić uwagę na to,
co Jezus opisuje

jako cud, którego dokonał dzień wcześniej.
W jaki sposób opisuje On ten cud?

Jak go nazywa? Nie tylko zwykły cud,
ale nazywa to 'cudowny znak'.

Dlaczego?
Wszyscy wiemy czym jest znak.

Znak wskazuje, że tam dalej coś jest.

Ale to nie koniec historii, prawda?
Sam znak nie ma zbyt wielkiego znaczenia.

On tylko wskazuje kierunek.

Tłum ten usilnie szukał Jezusa,

bo widział Go rozdającego chleb.

Ale Jezus mówi:
„wiecie, że jest to tylko cudowny znak.

To nie koniec historii, to nic wielkiego” .

Ale tłum ten... usilnie chciał znaleźć
Jezusa, bo ludzie ci myśleli,

że było to coś wspaniałego. Przez to
nie zauważyli,

co Jezus tak naprawdę im oferował.

Tak naprawdę, powinni spojrzeć na znak i pomyśleć:

„Czego uczy nas to o tożsamości Jezusa?”

Jezus chciał, żeby rozpoznali w Nim obiecanego Mesjasza,

obiecanego Chrystusa,
który miał przyjść na świat.

To wskazywał ten znak.
A im podobał się tylko chleb.

Jezus nie chciał, aby na tym poprzestali,
gdy tyle jeszcze jest do zaoferowania.

Czy możecie wyobrazić sobie coś takiego?
Macie przyjaciela rodziny,

gdy go spotykacie on mówi:
„Jedźmy na wczasy”.

Wy na to: „To wspaniale.
Gdzie jedziecie?”

On na to: „Nad morze”.

Co może być lepsze niż wczasy
nad Brytyjskim morzem?

Świetnie, prawda?

Gdzie jest najbliższe miejsce?
Gdzie mogą jechać... gdzie?

Do Bridlington. W porządku?
Znane miejsce.

Jadą do Bridlington. Myślicie sobie:
„Fantastycznie! Bawcie się dobrze.”

Machacie im na do widzenia, oni wsiadają
do samochodu i odjeżdżają.

Wy też wybieracie się za miasto,
jedziecie miejskimi drogami

i widzicie w oddali...
ich samochód.

Wydaje się,
że zatrzymali samochód na drodze,

koło znaku drogowego „Bridlington”.

Dziwne, bo widzicie,
że wysiadła cała rodzina

mama, tata, są też dzieci,
nakryty stół,

wszystko przygotowane na grilla
i zaraz będą jedli obiad.

Myślicie sobie:
„To jest naprawdę dziwne”.

Zatrzymujecie swój samochód
i pytacie: „Wszystko w porządku?”

Oni na to: „Tak, dobrze się bawimy”.
Wy na to:

„Myślałem, że jedziecie do Bridlington”.

„No tak, patrz tu jest znak”.

Co byście zrobili?
Co byście powiedzieli: „Bawcie się dobrze”?

Nie. Powiedzielibyście: „Nie, to jest tylko
znak.

Jeszcze nie dojechaliście. To drogowskaz.
Do Bridlington w tę stronę.

Wsiadajcie do samochodu i jedźcie dalej.

Nie rozkładajcie pikniku na drodze,
przy znaku,

bo to nic wielkiego”.

Widzicie co robi Jezus?
Ci ludzie są tak skupieni

na znaku, na jedzeniu,
że nie dostrzegają tego,

co Jezus ma tak naprawdę do zaoferowania.
Pytanie brzmi:

Co On może im zaoferować?
Spójrzcie na werset 27. Jezus mówi:

„Zabiegajcie nie o pokarm, który ginie,
ale o pokarm, który trwa, o pokarm

żywota wiecznego, który wam da Syn Człowieczy”
- to jest inny tytuł Jezusa.

- „Na Nim bowiem położył Bóg Ojciec pieczęć swoją.”

Więc Jezus nie chce, by ominęło ich to, co On może im dać.

Możemy porównać chwilowy pokarm z pokarmem wiecznym.

Ten tłum poświęcił serce i duszę oraz czas

i oddał się czemu? Pokarmowi, który ginie. Pokarmowi chwilowemu. Pokarmowi, któremu

jeśli go spożyjesz, nie zostanie na długo, bo zginie. Pokarm, który, gdy zjesz

będzie przez moment, pozwoli ci funkcjonować przez chwilę,

ale zawsze będziesz potrzebował więcej i więcej.

Ten tłum jest bardzo zdeterminowany, a Jezus nie mówi im: „Przestańcie tacy być”.

Nie mówi im, żeby byli apatyczni,

ale że ich zdeterminowanie idzie w złą stronę.

Więc nie chce, by ich serca i dusze były nakierowane na chwilowy pokarm.

Chce, żeby położyli swoje ręce na pokarmie wiecznie żywym.

Pokarm, który Jezus chce im dać trwać będzie wiecznie.

O czym Jezus mówi?

On nie oferuje im najsmaczniejszej bagietki, jaką w życiu mieli.

Nie oferuje im najsmaczniejszego chleba ciabatta,

który mogliby włożyć do ust. Oferuje im pożywienie

na głębszym poziomie, które zaczyna się teraz i będzie trwać wiecznie.

Pytanie jest, co On tak naprawdę oferuje?

Co tak naprawdę chce im dać?
Prześledźmy więc rozmowę

i spróbujmy się tego dowiedzieć,
werset 28. Zadali mu pytanie.

W porządku, pokarm żywota wiecznego,
brzmi dobrze, ale: „Co musimy czynić,

aby wykonać dzieła Boże?”
Fascynujące pytanie, prawda?

Jedno z tych religijnych pytań,
które pełne są tego:

„Co muszę osiągnąć? Jak mam się zachowywać,
żeby zasłużyć na to, co możesz mi dać?

Zrobię wszystko.
Będę się zachowywać.

Jak mam zasłużyć na ten pokarm?” Kocham
odpowiedź Jezusa, jest taka orzeźwiająca.

Spójrzcie na werset 29, Jezus odpowiedział:
„To jest dzieło Boże”

Gotowi? Bębnym proszę... „Wierzyć w Tego,
którego On posłał”. Więc nie mówi:

„To jest to, co macie zrobić:
macie notować swoje osiągnięcia.

Macie zrobić to i tamto...”
On po prostu mówi:

„Przyjdź do Jezusa takim, jakim jesteś
i pozwól mu sobą kierować”.

To właśnie znaczy
wierzyć w Jezusa.

Na ten moment ciągle jeszcze nie wiemy co,
to jest ten dar.

Wiemy, że Jezus chce podarować
wielki dar.

Spróbujmy to prześledzić.

Pytanie brzmi: Czym jest dar,

który On chce zaoferować?
Myślę, że wyjaśnienie jest w wersecie

od 30 do 35. Spójrzmy na to.
Prześledźmy opowieść, werset 30.

Tłum zapytał Jezusa
jaki zrobi cud. Mówią:

„Jaki więc znak czynisz,
abyśmy widzieli i uwierzyli tobie?”

Żydzi znają swoją historię

i pamiętają czas
ze swojej Żydowskiej przeszłości,

kiedy byli na pustyni
i prowadził ich człowiek zwany Mojżesz.

Myśleli,
że to Mojżesz nakarmił ludzi

i dał dowód przywództwa
czyniąc cuda.

Więc mówią do Jezusa:
„W porządku, a co ty zrobisz?”

Zdumiewa mnie, kiedy myślę
co stało się dzień wcześniej.

Nakarmił ponad pięć tysięcy ludzi
kilkoma bochenkami chleba i dwoma rybami,

ale oni chcą zobaczyć
kolejny cud.

Popatrzcie co Jezus powiedział do nich
w wersecie 32,

kiedy zrobili złe porównanie.

Próbują porównać Jezusa do Mojżesza,
ale to złe porównanie.

Jezus mówi: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam,

nie Mojżesz dał wam chleb z nieba,

ale Ojciec mój daje wam prawdziwy chleb
z nieba.

Albowiem chleb Boży to ten,
który z nieba zstępuje

i daje światu żywot”.

Poprawne porównanie to:
specjalny chleb, który wtedy nakarmił ludzi

i Jezus nadzwyczajna osoba, która może dać
prawdziwe i głębokie życie

ludziom dzisiaj. Chleb Boży,
jeśli zauważyliście, jest osobą.

Ludzie chcą go otrzymać,
a Jezus dokładnie wyjaśnia to,

o czym mówi. To prowadzi nas do prawdy,
którą głosi w wersecie 35.

Jezus ogłasza:
„Ja jestem chlebem żywota;

kto do mnie przychodzi,
nigdy taknąć nie będzie,

a kto wierzy we mnie,
nigdy pragnąć nie będzie”.

To jest Jego wyjaśnienie
i co przez to odkrywamy?

Wiemy już, że dar i dawca to jedno.
Widzicie to?

Wspaniały dawca daje siebie samego
jako dar. On jest chlebem żywym.

Nie wiem czy kiedyś myśleliście o tym,
dlaczego Jezus

nazywa siebie chlebem żywym?

Czemu nie nazywa siebie kawiozem żywym?
Myśleliście o tym?

Nie wiem czy na co dzień je się kawior
w waszym domu,

od razu wam powiem
że w naszym na pewno nie.

Nie trzymamy kawioru w szafkach.
Dlaczego tak jest?

W czasach Jezusa
i wielu kulturach dzisiaj,

chleb nie jest dobrem luksusowym.
Chleb jest po prostu niezbędny do życia.

Jezus głosi,
że wy i ja, każdy człowiek

jest stworzony tak, że potrzebuje tego,
co On może dać. Jesteśmy tak stworzeni,

że potrzebujemy Go. Istotnie, każdy z nas
ma w głębi potrzeby i pragnienia

i tylko Bóg może ją zaspokoić.
Zostaliśmy tak stworzeni, że potrzebujemy Boga

i tylko związek z Jezusem
może prawdziwie odnowić

związek z Bogiem, który nas stworzył.

Pozwólcie mi rozwinąć znaczenie tego.

Jakie potrzeby czy pragnienia
są w nas ugruntowane,

że tylko Bóg może je spełnić?
Wspomnę o czterech.

Po pierwsze, potrzeba bezpieczeństwa.
Przyszłość jest tak niepewna,

a człowiek wydaje się mieć
wbudowaną potrzebę bezpieczeństwa,

potrzebuje czuć się bezpiecznie.
Myślę, że to jedna z nich.

Druga potrzeba, to zadowolenie.

Wiemy to, prawda? Pragniemy radości
i głębokiego, wiecznego zadowolenia.

To tak, jakbyśmy mieli ugruntowaną,
wbudowaną potrzebę zadowolenia.

Trzecia jest potrzeba ważności.
Wiecie to i ja też to wiem,

że jest to pragnienie i ta potrzeba,
żeby coś znaczyć, zasługiwać na coś,

być wartościowym. Być zauważonym.
Być ważnym.

Jako czwartą wskazałbym wam
potrzebę głębokiej, intensywnej miłości.

Wydaje się, że mamy te potrzeby wbudowane
wewnątrz, ugruntowane w nasze istnienie

przez Boga, a Jezus głosi,
że tylko On może je zaspokoić.

I tu pojawia się problem. Kiedy nie ma Boga,
gdy nie istnieje On w naszym życiu,

co staje się z tymi pragnieniami?
Co dzieje się z tymi potrzebami?

Czy one wszystkie nagle... znikają? Wcale nie.
Boga może nie być,

ale wszystkie wewnętrzne pragnienia
pozostają,

a my szukamy czegoś, co może je zaspokoić.

Szukamy czegoś, co ja nazywam
„Boże-środkami zastępczymi”.

Co to jest „Boży-środek zastępczy?”
Bożym-środkiem zastępczym może być cokolwiek

lub ktokolwiek. Na przykład pieniądze.
Dlaczego ludzie pożądają pieniędzy?

Dla niektórych są one bezpieczeństwem,
którego potrzebują.

Myślą, że jeśli zbiorą
ich wystarczająco dużo,

będą mieli pewniejszą przyszłość.

Dla niektórych ważne jest to,
co mogą za nie kupić.

Dlatego myślą, że zdobywając
wszelkiego rodzaju rzeczy,

i posiadając je, to sprawia,
że są bardzo szczęśliwi.

Więc pieniądze stają
Bożym-środkiem zastępczym.

Jest wiele innych przykładów.
Pomyślcie o karierach.

Czas i energię z jaką ludzie poświęcają się
swojej pracy czy wykonywanym zajęciom

z wielu powodów.
Niektórzy myślą:

„Jeśli dostanę ten awans,
albo zrobię to, czy tamto,

będę zadowolony.

A może moja rodzina doceni to, co zrobiłem,
albo powiedzą, że zrobiłem coś ważnego”.

Są też inne rzeczy.
Może to być związek z drugą osobą.

Ta głęboka potrzeba bycia kochanym.

Widzimy wielu ludzi,
którzy szukają drugiego człowieka,

by zaspokoić tę potrzebę.

Albo taki przykład?
Co z wizerunkiem i pięknem?

Niektórzy ludzie mają obsesję na punkcie
wyglądu czy dobrych ubrań,

ponieważ wielu ludziom w naszej kulturze
mówi się,

że jeśli będą mieli to nieuchwytnie piękno,
albo taki wizerunek,

będą dobrze się czuli,
będą ważni i więcej warci.

Bożym-środkiem zastępczym
może być cokolwiek i ktokolwiek.

I większość ludzi ma ich więcej niż jeden.
Nieprawdaż?

Mam na myśli to, że upychamy w naszym życiu
wiele Bożych-środków zastępczych,

żeby zaspokoić różne potrzeby.

Pozwólcie, że powiem coś o Bożych-środkach
zastępczych.

Po pierwsze chciałbym powiedzieć,
że Boże-środki zastępcze

nigdy nie zaspokoją naszych wszystkich
potrzeb.

Powoduje to,
że zadawałamy się ich namiastką.

Bóg nie jest jakimś wielkim zabójcą radości,
który chce zrujnować nam dzień i zepsuć nam

zabawę. Ale jeśli będziemy uganiać się za
Bożymi-środkami zastępczymi,

to one i tak nie dadzą nam przyjemności
jakiej szukamy,

a wielu ludzi zadowoli się tylko namiastką.

Jeszcze jedna rzecz dzieje się, gdy
rzucamy się na Boże-środki zastępcze,

możemy wtedy zrujnować lub zniszczyć
dar dany od Boga.

Myślę, że jest to prawdą,
gdy ludzie szukają głębokiej miłości

u drugiego człowieka.

Mamy ugruntowaną w nas samych potrzebę
głębokiej miłości, którą tylko Bóg

może zaspokoić i co się dzieje? Tak wielu
ludzi myśli: „Następny związek spełni

moje oczekiwania co do głębokiej miłości.”

Ale związki nigdy nie miały za zadanie
udźwignąć ciężaru,

jaki kładą na nie ludzie.
Co się wtedy dzieje? Pękają. Rozpadają się.

To właśnie Boże-środki zastępcze robią
z naszym życiem. Ale czy kiedyś spytaliście...

a co z Bogiem? Jak czuje się Bóg,
kiedy podążamy za tymi środkami zastępczymi?

Czy Bogu się to podoba?

Biblia przedstawia Boży stosunek do tego,
jako porzuconego kochanka.

Jeśli pomyślicie o mężu i żonie
w małżeństwie,

gdzie żona ucieka
i cudzołoży z innym,

to jak na to zareaguje mąż?
Cieszy się? Uśmiecha się? Nie!

Jest rozgniewany. Czy ma prawo
być rozgniewany? Oczywiście, że tak.

Jest to świetna wiadomość, którą mieliśmy
szansę usłyszeć w ciągu ostatnich kilku

tygodni trwania kursu. Bóg tak umiłował świat,
że zesłał Jezusa na wielką misję ratunkową,

by zrobił wszystko,
co potrzeba,

by pomóc nam związać się
z prawdziwym i żywym Bogiem.

A gdy On tu jest, to co mówi?
„Ja jestem chlebem żywota”.

Ostatnie pytanie,
zanim odeślę was do waszych grup.

Kiedy chleb jest dla was najlepszy?
Pomyślcie przez chwilę.

Wyobraźcie sobie, że stoję przed wami
i trzymam bochenek chleba.

Co możecie zrobić z tym bochenkiem chleba?
Możecie patrzeć na niego całą noc.

Czy to byłoby ekscytujące?
Chcielibyście to zrobić?

Patrzycie na chleb.
Czy to wam jakoś pomoże? Nie.

Moglibyście go przechować,
zamknąć w kredensie,

wyjmować każdego wieczora
i myśleć: „No, popatrz na ten chleb”.

Czy to coś da? Absolutnie nie.

Chleb będzie dla was najlepszy,
gdy go zjecie.

To jest opis tego, co znaczy wierzyć w Jezusa.

To jest aktywne ufanie mu, gdy przychodzimy
do Niego i pozwalamy mu sobą kierować.

A gdy to robimy, Jezus mówi: „Obiecuję ci,

że twój wewnętrzny głód
zostanie zaspokojony”.

Teraz wyślę was do pracy w grupach,
żebyście porozmawiali o tym.

Popracujcie przez chwilę, a potem odpowiem

na ważne pytanie dzisiejszego wieczoru.
Do zobaczenia.

Identity - Who is God? Who are we?

© Lee McMunn, 2011

All rights reserved. Except as may be permitted by the Copyright Act, no part of this publication may be reproduced in any form or by any means without prior permission from the publisher.

Published by 10Publishing, a division of 10ofThose Limited.

All Polish scripture quotations are taken from the Warsaw Bible. © The Bible Society in Poland 1994.

10Publishing, a division of 10ofthose.com
Unit 19 Common Bank Industrial Estate, Ackhurst Road, Chorley, PR7 1NH, England.
Email: info@10ofthose.com
Website: www.10ofthose.com